

Jakub Kubieniec: Państwo piastowskie i liturgia

Obchody liturgiczne świąt rodzimych patronów były okazją do demonstrowania lokalnego patriotyzmu. W oficjum o św. Stanisławie do radowania się wzywany jest Kraków, a w sekwencji „Hac festa die” ciało męczennika przynoszą do Gniezna „pobożni Polacy”, przeciwstawieni Czechom, którzy wzgardzili św. biskupem – pisze Jakub Kubieniec w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Piastowie – początki polskiej formy”.

Symboliczne początki państwa polskiego związane są z obrzędem liturgicznym. Mieszko i jego drużyna zostali „zanurzeni w śmierć Chrystusa, by postępować w nowym życiu” (por. Rz 6,4) prawdopodobnie w kwietniową sobotę, w trakcie wigilii paschalnej, podczas której diakon wygłosił wspaniałe Obwieszczenie Paschalne (*Exsultet iam angelica turba caelorum...*), lektorzy odczytali serię lektur biblijnych, a kantorzy wyśpiewali wielkanocne kantyki, m.in. psalm 41 („Jak jeleń tęskni za źródłami wód, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże”), wyrażający tęsknotę katechumenów do źródła wód chrzcielnych. Podczas kwietniowej ceremonii książę – zgodnie ze starożytnym zwyczajem – został zapewne także bierzmowany i otrzymał pierwszą komunię świętą. Odtąd, jako chrześcijański władca, troszczył się nie tylko o doczesną pomyślność, ale również wieczne zbawienie swoich poddanych. Tę misję, zakorzenioną w biblijnej wizji władzy monarszej, a utwierdzoną przez cesarzy z dynastii karolińskiej i ottoniańskiej, traktowali pierwsi Piastowie niewątpliwie z całą powagą. Świadczą o tym m.in. opowieści o gorliwości Bolesława Chrobrego,

któremu niemieccy kronikarze przypisywali wręcz okrucieństwo w nawracaniu pogan, ale którego łagodność w tym względzie bardziej wiarygodny świadek, Brunon z Kwerfurtu, stawiał za wzór cesarzowi Henrykowi II. Matylda Szwabska, gratulując Mieszkowi II królewskiej korony, chwali go jako budowniczego kościołów i tego, który nie tylko „we własnym i w łacińskim języku”, ale także po grecku godnie czci Boga. Nawet jeśli część tej dedykacji uzna się za element konwencji epistolarnej znamieny jest dołączony do listu podarunek, zachowany do dziś w bibliotece uniwersyteckiej w Düsseldorfie. Jest nim *Liber officiorum*, księga z opisem rzymskich świąt i obrzędów liturgicznych, do której dołączono wykład obrzędów mszy świętej (*Brevis expositio missae* Remigiusza z Auxerre). Księgę Matylda przesłała Mieszkowi „po to, by nie było nic niewiadomego w służbach Bożych [...] królewskiemu majestatowi”.

Władca, Boży pomazaniec, powinien być więc znawcą mistagogii i rozumieć znaczenie świętych obrzędów. Niezależnie od tego czy polski król był rzeczywiście pilnym czytelnikiem książki podarowanej mu przez szwabską księżną, treść rękopisu ukazuje fundamentalne zmiany w sposobie postrzegania rzeczywistości jakie dokonały się pod wpływem chrześcijańskiej doktryny, najpełniej wyrażanych w rytach Kościoła. Historyzujący kalendarz liturgiczny wyznaczony przez kolejne święta, podążające za wydarzeniami z życia Chrystusa, wprowadził do życia Polaków nie tylko nowy rytm, ale także nową wizję dziejów oraz nadał im nowy sens i cel. Alegoryczny i figuralny wykład obrzędów, wzorowany na pismach Ojców Kościoła, wprowadził też nowe narzędzie interpretacji historii. Nie jest ona cyklem powracających pozbawionych celu wydarzeń – jej punkt centralny wyznacza Jezus Chrystus, którego zapowiadały figury patriarchów oraz widzenia proroków i który kiedyś „powtórnie przyjdzie w chwale, sądzić żywych i umarłych”. Nowa koncepcja czasu i historii, nowe pojęcia grzechu i łaski, inne od

dotychczasowej koncepcje celu istnienia, cierpienia i śmierci docierały do Polaków powoli, ale skutecznie, co pokazuje i dzisiejsza ich żywotność. Słowiańskie imiona tracą z czasem popularność na rzecz czczonych w Kościołach świętych, którzy nie tyle zajmują miejsce herosów i bóstw, co stają się dla wiernych – jak napisał pewien średniowieczny autor angielski – „dobrymi sąsiadami”, u których można wyprosić zdrowie i pomyślność.

Wspomniane wyżej świeże idee najdobitniej i w sposób intuicyjny przekazywała liturgia Kościoła, która wyznaczała rytm dnia i nocy średniowiecznej elity intelektualnej. Jej przedstawiciele znaczną część doby spędzali na recytowaniu psalmów, słuchaniu czytań, odmawianiu modlitw i śpiewaniu chorału gregoriańskiego podczas mszy i oficjów godzin kanonicznych. Liturgiczne ukierunkowanie miała również średniowieczna edukacja. Podczas nabożeństw uczniowie szkół katedralnych i monastycznych oswajali się z niezrozumiałą jeszcze dla nich łaciną – wciąż żywą „mową ojczystą” (*Vatersprache*, jak pięknie określił ją Wolfram von den Steinen), a nie martwym językiem filologów. Księgi liturgiczne były pierwszymi elementarzami, a biblijne psalmy pierwszymi tekstami, które powierzano pamięci. Śpiewowi chorału z jego różnorodnymi formami i zróżnicowaną stylistyką powiązany towarzyszyła nauka podstaw teorii muzyki, mimo odwołań do myśli starożytnej całkowicie powiązanej z „cantilena romana”. W lekturach biblijnych, realizowanych według zasady *lectio continua* (poczynając od czytań Księgi Rodzaju w niedzielę Siedemdziesiątnicy), poznawano historię Izraela, archetyp dziejów narodów i jednostek. Czytane podczas jutrzni komentarze patrystyczne do ewangelii z dnia były najlepszą szkołą biblijnej egzegezy (najstarsze zachowane wawelskie homiliarze pochodzą z końca XI wieku).

Podczas nabożeństw uczniowie szkół katedralnych i monastycznych oswajali się z niezrozumiałą jeszcze dla nich łaciną – wciąż żywą „mową ojczystą”

Liturgia za sprawą hymnów metrycznych była także lekcją starożytnej poetyki, a nowoczesnych rodzajów wiersza i rytmizowanej prozy uczono się śpiewając

ekstatyczne sekwencje Notkera z St. Gallen i oficja rymowane o świętych. O tym, że nauka nie poszła w las świadczą rodzime rytmiczne historiae i sekwencje św. Stanisławie, Wojciechu, Waławie i Jadwidze Trzebnickiej. Ich wykonywanie było też okazją do wspomnienia lokalnej historii, także historii dynastii piastowskiej. Powstała w XIII stuleciu piękna sekwencja o św. Wojciechu-Adalbercie, *Hac festa die*, wspomina „dobrego króla” Bolesława (*rex optimus*) Chrobrego, zaś oficjum *Dies adest celebris* o św. Stanisławie, dzieło Wincentego z Kielc/Kielczy, nie mogła przemilczeć postaci Bolesława Szczodrego. To ostatnie dzieło, poza zawartością hagiograficzną, jest wspaniałym wierszowanym manifestem sprzeciwu Kościoła wobec tyranii (niezależnie od kontrowersji co do faktycznych powodów sporu biskupa z królem). Nie można nie doceniać roli tych ujętych w liryczną i mnemotechniczną formę śpiewów w kształtowanie się wzorca niezależności „dzieci Bożych” od totalitarnej władzy świeckiej, który pewnie inspirował w bliższych nam czasach odważnych biskupów i kapłanów czasów PRL-u.

Obchody liturgiczne świąt rodzimych patronów były okazją do demonstrowania lokalnego patriotyzmu. W oficjum o św. Stanisławie do radowania się wzywany jest Kraków (*laetare Cracovia*), a w

sekwencji *Hac festa die* ciało męczennika przynoszą do Gniezna „pobożni Polacy” („pii referunt Poloni”), przeciwstawieni Czechom, którzy wzgardzili św. biskupem. Adaptując hymn o św. Dominiku do swojej historii o św. Stanisławie Wincenty zmienił słowa „mater Ecclesia” na „mater Polonia”. Topos ziemi rodzinnej jako matki w *Gaude mater* jest nie tylko niezwykle, jak na połowę XIII w. oryginalny i nowoczesny, ale pokazuje też wspólnototwórczą rolę liryki liturgicznej. Poczucie własnej tożsamości i odrębności przejawia się w polskiej spuściźnie liturgicznej także na poziomie formy. Oparte na wzorcach nadmozańskich, południowo- i wschodniemieckich wzorcach formularze rozwinęły się w każdej diecezji w oryginalny i niepowtarzalny sposób. Z dumą więc w rubrykach księgach liturgicznych pisano o zwyczajach krakowskich, gnieźnieńskich, włocławskich, czy płockich. Cel ostateczny tych ceremonii był jednak wszędzie taki sam, oddanie swoich ciał „na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz rozumnej służby Bożej” (Rz 12,1). Cel ten osiągnęli zapewne, jak w każdym czasie, nieliczni. W „pociesznych”, jak je nazywał Piotr Skarga, obrzędach sprawowanych przy umierających ukazywano jednak grzesznikom krzyż i wzywano zdesperowanych i wątpiących do wiary w moc męki Chrystusa, miłośnika ludzi.

Wiek wiary przeminął, liturgia Kościoła zachodniego utraciła wiele ze swego blasku i rzadko jest inspiracją dla tworzenia nowych i wartościowych dzieł artystycznych. Nowe elity kulturalne od dawna nie śpiewają „słodkiego chorału rzymskiego”, a narody Europy, które ewangelizowali ludzie tacy jak Wojciech, wracają do swoich idoli. W zsekularyzowanym społeczeństwie religijna kultura średniowiecza, także piękno dawnej liturgii może być jednak źródłem refleksji, że Kościół – jak mawiał zauroczony wiekami średnimi Chesterton – „jest znacznie większy od wewnątrz niż z zewnątrz.”

Prof. Jakub Kubaniec – muzykolog, wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego, zastępca dyrektora Instytutu Muzykologii. Jego zainteresowania badawcze to: muzyka średniowiecza i renesansu, chorał łaciński, historia liturgii, a także kodykologia i paleografia.

Fot. Grzegorz Polak, CC BY-SA 3.0

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2020

